

**Poznań, 29 września.** Z nadesłanych nam kilku lub więcej opóźnionych listów z Litwy, podajemy tutaj niektóre ciekawe szczegóły o znanych już wypadkach, całkiem nowe fakta, mogące uzupełnić smutny obraz tego stanu Litwy, przedstawiony w korespondencji z Wilna dnia 10 września, zamieszczonej w 216 numerze pisma tego.

### I.

Kiedy Murawiew uwięziony pochwałami cara, odbiera wszystkie części Rosji dowody uznania swych zasług w bohaterskich przy poskromieniu buntu na Litwie, go nawet wcale nie widział tylko z okien zrabowanego pom wileńskim pałacu przezwanego dworcem; kiedy wiew wśród tego jednym chorem w całej Rosji śpiewano hymnu pochwalnego udawał się do majętności swobod Pskowem, by tam na złanych krwią laurach odpocząć powaniami miliony uweselić ohydą starość, przyszła temu joniemu katowi dziwna fantazyja pisania dziejów ostatni- wstania na Litwie. — Car, popierając ten zamiar tak czynny dla utrwalenia pewnika wynalezionego przez ałało wa kilkadziesiąt lat temu, że Litwa rosyjskim jest m, przeznaczył nowemu historyografowi do pomocy jako tarza jednego z dawnych jego urzędników w Wilnie. Jednym z pierwszych aktów Kaufmanna, godnego na- Wieszajęła, było rozporządzenie, ażeby wszystko szło awnemu według przepisów Murawiewa. Nieraz już mie- sposobność podziwiania sprawiedliwości i doskonałości e przepisów dla dopięcia celu, jakim jest zależone zni- nie żywiołu polskiego na Litwie i Rusi; tu jeszcze parę m próbek. — Ziemia właściciela Polaka podójnemu ocenieniu; jedno dla opłaty należonych na kontrybucyi, e, dla oznaczenia wysokości wynagrodzenia, jakie mu włościom wypłaconem być ma. — Według pierwszego (lenia przyjęto za zasadę, że morga ziemi daje w przecięciu r. dochodu rocznego, wedle drugiego zaś dochód ten ozna- nieraz o 10 razy niżęj.

W Siewiernaja Poczta, dzienniku urzędowym mini- stwa spraw wewnętrznych, z dnia 28 maja znajdujemy wpujającą tabelę rozkładu opłat do skarbu państwa na ian dóbr skarbowych Litwy i Rusi. Za zasadę oznacze- nności opłaty przyjęto wcale nie zamożność lub dobroć ów ale wyznaczenie religijne (sic). Za co w guber- leńskiej katolicy płać od osoby 10 $\frac{1}{4}$  kop. to prawosła- tylko 2 $\frac{1}{2}$ ; w kowieńskiej, katolicy, 11 $\frac{1}{4}$ , prawosławni w grodzieńskiej, katolicy, 10 $\frac{1}{4}$ , prawosławni, 2 $\frac{1}{2}$ ; w miń- katolicy, 10 $\frac{1}{2}$ , prawosławni 2 $\frac{1}{2}$ ; w witebskiej, katolicy, prawosławni, 2 $\frac{1}{4}$ ; w mohylewskiej, katolicy, 10 $\frac{1}{2}$ , prawo- ni, 2 $\frac{1}{4}$ ; w kijowskiej, katolicy, 12, prawosławni, 2 $\frac{3}{4}$ ; w tyński, katolicy, 11, prawosławni, 2 $\frac{1}{2}$ ; w podolskiej, licy, 11 $\frac{1}{4}$ , prawosławni, 2 $\frac{1}{2}$ . To była opłata do pod- bstwa państwa; podobny stósunek zachowywał się i w następujących rubrykach jako to: administracyja, pomoc rska, szkoły, magazyny; wszystko to bez porównania dro- kosztuje katolika niż jego prawosławnego sąsiada.

Kiedy po przyjeździe Kaufmanna do Wilna, obudziły się ieje zmian jakichś, zapowiedział on na samym wstępie emu z właścicieli z Grodzieńskiego, że „ostatnia nić, jaka yła panującego z tutejszą ludnością polską, została zer- a“. Któż się kiedy domyślał istnienia jakiejś nici tego ro- u, ale to pewna, że to „zerwanie“ srodze dało się uczuć- tylko bowiem z wysłanych do Rosji w drodze admi- tracyjnej tj. bez wyroku sądowego nikomu nie po- onono wrócić na Litwę, ale coraz nowe transporta ciągle ze się wywożą. Co do urzędników Polaków, ułożono sta- czną tablicę, z oznaczeniem wiele się jeszcze takowych ekolwiek znajduje. Na ich miejsce ciągle sprowadzają tem rządu Moskali, z których każdy ma prawo z miejsc

przez Polaków zajmowanych każde, jakie mu się podoba, wybierać.

### II.

Pomimo, że pierwsze zaraz kroki Kaufmanna nie pozostawiły żadnej wątpliwości co do jego usposobień, wszakże koteryja Murawiewa uważała go jako nieprzyjaciela i chciała skorzystać z wydalenia się nowego gł. naczelnika Litwy do Petersburga, ażeby wyrzucić parcie na opinię publiczną w celu spowodowania powrotu Murawiewa. Nie- szczęśliwe pożary litewskie miały do tego za powód słu- żyć. Aresztowano ni ztąd ni zowad blisko 100 osób właścicieli i drobnej szlachty jako posadzonych o podpalenie. Jednocześnie puszczono pomiędzy ludność głównie żydowską pogorzałych miasteczek, że jeżeli dowiodą, iż obywatele ziemscy są sprawcami pożarów, tedy z dóbr tychże wynagrodzenie otrzy- mają. Można sobie wyobrazić co to się działo, gdy łapano pierwszego lepszego, na którym spodziewano się obłowy; w Ra- doszkowiczach wywleczono nawet z kościoła jedną z takich ofiar podczas nabożeństwa.

Najokropniejsze przerażenie ogarało wszystkich a tym- czasem agenci głównych sprawców tej machinacyi t. j. Pan i- tyna, wileńskiego, Szełgu nowa, mińskiego gubernatorów szczyli pogłoski o rychłym powrocie Murawiewa, który jeden tylko tam nieporządkom położony może. Tymczasem do Pe- tersburga ślano ciągle raporty o wznowiającym się terrory- zmie rewolucyonistów, o domaganii się opinii publicznej, by temu energicznymi środkami koniec położyć i t. p. Młodszy Murawiew, gubernator kowieński, nie mieszał się wcale w tę sprawę. Agitacya ta wszakże na nic się nie zdała, bo z połową upały, pożary stawały się mnięj częstymi czerwca, gdy ustały i Kaufmann, wróciwszy do Wilna, zręcznym obrotem stanął na czele machinacyi na usunięcie jego obliczonej.

Co do samych pożarów, które do tak przerażających do- chodzą rozmiarów i tak okropnego przesładowania stały się powodem, najważniejszą rolę prawdopodobnie zbyt suchemu latu przypisać należy. Na każdą z sześciu gubernii pod zarzą- dem Kaufmanna przypada około 20 pożarów miesięcznie. Sto- sunek ilości pożarów nie tak bardzo się w tym roku powiększył jak powiększyły się ich rozmiary, w czem głównie suszę obwi- niać należy.

Z faktów znanych i skonstatowanych pokazało się, że Mo- skele bądź z umysłu bądź przez nieostrożność najczęściej by- wali przyczyną pożaru. W Dnieprze pożar wszczął się z kwa- tery wojennego naczelnika, wielkiego pijaka, który był już raz nie chcący mieszkanie swoje podpalił; w Mińsku żołnierz świecę w stajni zostawił, zjadł zapaliło się siano; W ołozynie pożar się wszczął z pękniętego pieca stanowego przystawa (urzędnik policyi powiatowej), co podobnego w Ejszyskach a w Witebsku, jak w Dnieprze, z kwatery wojennego naczelnika. Są to fakta przez Wileńskij Wiestnik potwierdzone, który przecież Polakom o podpalanie obwinia, gdy tymczasem Moskale, bądź przez niedbalstwo, jako obcy i nie mający nic do stracenia a mogący większej swobody zażywać, lub ze zlej woli dla pokrycia rozmaitych sprawek i obłowy, stawali się nieraz rzeczywistą przyczyną pożarów. Nieumiejętność rato- wania, susza i t. p. dokonywały reszty. Władze wyższe, czę- ścig w chęci podtrzymania na czas dłuższy ucisku napędzają- cego ruble do kieszeni, częścig z wskazanego wyżej powodu tj. chęci sprowadzenia na powrót Murawiewa na Litwę, przy pomocy Katkowa, zrobili z pożarów litewskich nowe źródło ucisku Polaków.

Trzebaż było nareszcie całmsi te wszystkie hałasy uspra- wiedliwić. Ztąd to powstał on sławny artykuł Wiestnika i Inwalida, napisany widocznie z rozkazu Kaufmanna, który w ten sposób stanął na czele całej agitacyi. Znany w stre- szczeniu ten artykuł czytelnikom Dziennika Poznań- skiego; zwracaliśmy uwagę na legendarny ton i brak prawni-

czej ścisłości w tym arcy urzędowym dokumencie. Rzeczywi- ście nie masz lepszego środka na przekonanie się o bezceności zarzutów jak uważne tychże przeczytanie.

Wpakowano weń wszystko, czém tylko sądzono, że zaim- ponować będzie można; objęto oskarżeniem polską i rosyjską emigracyą, włoskie stronnictwo rewolucyjne, Polaków zesła- nych do Rosji, wreszcie Anglią i Turcyą, ale o czémże prze- kanano? Mijamy bezsens przypisywania Polakom niszczenia własnego kraju, mijamy, że śledztwo toczyło się tajemnie i jak zwykle z użyciem środków przymusowych, czego oczywisty ślad na dziwnie popłatanych zeznaniach Łoginowiczowej, ale jakże to sobie wytłómaczyć, że większej części najgłówniejszych sprawców nie wymieniają po nazwisku?

Chodziło o to, by bądź co bądź, zebrać jakiekolwiek do- wody potępienia; żadnymi w tym celu nie pogardzone środ- kami. Wojenny naczelnik powiatu wileńskiego i dzieśnień- skiego, Kolodziejew, zebrał do siebie szlachtę i starał się wy- musić na zgromadzonych podpisy, że obwinionych przez komi- syję za rzeczywiste winnych uznają.

Cała ta sprawa z pożarami przypomina inną z r. 1838, kiedy dwa lotry, naczelnik kancelaryi ówczesnego gubern. Mirbowicza niejaki Pokrowskij i pułkownik Inferow umyśliłi wykryć spi- sek, którego wcale nie było. Mirbowicz, przerażony ich przed- stawieniami, nakazał zarządzić śledztwo, które trwając bli- sko roku, do żadnego nie doprowadziło rezultatu, oprócz ob- łowy czynowników; a tymczasem dwustu prawie aresztowa- nych czekało wyroku. Przesłany do komisji śledczej pułkownik zandarmów Łomaczewskij, poznawszy od razu co się święci, doniósł swemu szefowi hr. Orłowski, a ten złożył raport Mi- kolajowi. Po sprawdzeniu całej rzeczy przez generała Nazi- mowa, później generał-gubernatora wileńskiego, rozpedzono komisję, wypuszczono większą część więźniów, wysłano w głąb Rosji kilkunastu, u których znaleziono wiersze patryotyczne i książki zabronione, ażeby władzy nie kompromitować. Zroz- paczony Mirbowicz podał się do dymisyi, sam własną uznaw- szy nieudolność.

W sprawie pożarów zawiązanie rzeczy także same, ale koniec podłbo tragicznie dla obwinionych wypaść może.

NPan raczył nadać profesorowi etatowemu przy wydziale me- dycyjnem uniwersytetu wrocławskiego dr. H. Lebertowi tytuł taj- nego radcy medycznego.

**Berlin, 28 września.** NPan powrócił wczoraj wieczorem z Lawenburga i zamierza dziś wieczorem udać się do Baden-Baden.

P. Bismarck wyjeżdża pojutrze do Paryża, ztamtąd zaś do Biarritz.

Bawił tu przez kilka dni kardynał Grassellini, który przy- był dotąd z Rzymu, aby odwiedzić jedną z znanych mu bli- żej rodzin wielkopolskich.

## ROSYA.

**Petersburg, 24 września.** Według wiadomości, które ztąd otrzymała Nat. Ztg cesarstwo bawią od dni kilku w pa- łacu Iljinskoje, o 4 mile od Moskwy, nad równoimienną rzeką położonym. Pałac ten, dawniej własność księcia Galicya, obecnie zamieniony jest na letnią rezydencyą dla rodziny carskiej.

Reforma sądownictwa, ogłoszona przed dwoma laty, nig- dzie dotychczas nie została wykonana. Rząd wymawia się niedostatkami budynków na ten cel potrzebnych, jednakże po- wód takowy, nieumiejętności bynajmniej zwłoki, gdyż moż- znaby użyć lokali tymczasowych, tém dziwniejszym wydaje się dla każdego, kto zna Petersburg i wie jak znaczna jest ilość gmachów rządowych. Ważniejszą przyczyną zwłoki po-

na żaden sposób zgodzić się nie można. Teatr jako mównica publiczna ma prócz zabawy i inne jeszcze daleko ważniejsze zadanie. Jest on zwierciadłem żyjącego społeczeństwa, na którym ono widzieć się może i poznać, a jako takie wpływa na moralność. Żywem słowem wygłasza dzieła natchnienia i sztuki, budzi radość lub smutek, zapal lub zgrozę, ożywia piersi widza, ogrzewa, uszlachetnia — to też słusznie i u nas w Polsce, jako znakomity czynnik w wychowaniu publicznem używany. U nas zaś wyjątkowo teatr i to ważne jeszcze ma zadanie, że strzeże narodowych świętości naszych: czystości mowy, tradycyi przeszłości, a nakoniec ducha narodowego — który za czasów przesładowań w cichej świątyni Melpomeny schronił się zakątek i tamże w dziełach sztuki przechował.

A jednak jako instytucya tak ważna, narodowa — teatr nie doznaje od narodu tej opieki, jakiej miałby prawo wyma- gać. W Warszawie przygnieciony administracyą rządową, w Krakowie zeszedł był do zupełnej ruiny, we Lwowie na bar- dzo niskiej stoi stopie, w Poznaniu niema go wcale (dla czego? nie moja rzecz badać, bo nie znam dobrze stosunków tamtej- szych) a wliczywszy w to kilkanaście teatrów prowincjonalnych walczących po większej części z nędzą z powodu obojętności publiczności; i oto cała nasza reprezentacya sztuki dramatycz- nej, tego najwyższego sztuki pisania szczytu!

A nazywamy się z dumą krajem wysoko ucywilizowanym i są ludzie, którzy w dobrej wierze twierdzą, że oświata u nas na bardzo wysokim stoi stopniu. Na bardzo niskim stopniu stoi i w tym zbawienie nasze, jeżeli poznamy, że tak jest. Wie- rzę, że inaczej być nie mogło, że rozwój cywilizacyi kępowany

przeszkodami nie od nas wyszłymi i zależnemi, maluczkie tylko mógł stawiać kroki — ale niechajże już raz prysną te kępujące ducha naszego więzy, abyśmy przyszli do jasnego poznania położenia naszego i potrzeb naszych. Chciejmy tylko, a staniesz!

W obec sprawy ogólnej, drobną jest zapewne rzeczą teatr, lecz zawsze nie tak drobną, ażeby sprawę rozwoju jego lekce- ważono, jak to się dzieje z teatrem we Lwowie. To też pod- upadła, bardzo podupadła scena nasza, a przyczyną tego jest najprzód ogólna apatya, jaka kraj po wypadkach roku 1863 ogarnęła, ale także nieudolność dyrekcyi. Publiczność czuje tę nieudolność, widzi ją przy każdym przedstawieniu, przy pi- saniu afiszów nawet, ale czémże tę niechęć swoją objawia? Oto zamiast coby się znaleźli mgzowie obywatelscy, którzyby w imię dobra publicznego zmusili dyrekcyą do podniesienia sceny lub ustąpienia, publiczność sarka na dyrekcyą, gniewa się, krytykuje, gani i... nie bywa w teatrze. Naturalnie, że scena przez to upada coraz bardziej, a dyrekcyja nabywa prawa tém się tłómaczyć, że teatr podnieść się nie może, skoro publi- czność go nie wspiera.

Stan tego smutnego pasowania się nieudolności z jedną, a niemocy i obojętności z drugiej strony, trwa już rok cały, a cierpi na tém najwięcej scena. Obecnie wróciła już dyrekcyja i dała dwa przedstawienia, ale sceny świeżemi nie pomnożyła siłami; znówu się więc na to zanosi, że powolne to konanie z krzywdą publiczności a z uszczerbkiem oświaty i przez ten rok trwać będzie.

A jednak teatr we Lwowie ma wszelkie kutemu warunki,

## Tygodnik lwowski.\*)

### III.

Tydzień ubiegły odznaczył się ważną dla kraju nowiną: laniem sejmu i manifestem cesarskim — to też dzienniki owe przepełnione są rozumowaniami nad tém zdarzeniem, nuwając ztąd wnioski i nadzieje na przyszłość, układając naite kombinacye działania. Ożywi się Lwów, ożywi kraj; i już samo to ożywienie wpłynie korzystnie na ogół, rżony po ostatnich smutnych wypadkach w przestraszają- apatyi — nie licząc w to rzeczywistych korzyści dla kraju, re przy umiejętnem i trzeźwem prowadzeniu sprawy, obręj woli rządu osiągnąć się dadzą.

Gdy liczniesz do miasta zjedzie się towarzystwo, a pó- sejmu zbierze krajowy; nie omieszkać dać wam dokładnego azu tegoż, rysując dosadniej więcej odznaczające się osobi- ci, tak polityczne jako też i naukowe. Na teraz ograni- się na mniej świetnym i głośnym, ale nie mniej ważnym edmiocie, bo chcę wam opisać stan naszego teatru.

Są ludzie, którzy uważają teatr jako zabawę tylko, na to

\*) W poprzednim liście moim zapomniano po Wincentym Polu, edzić imię Aleksandra Fredry, znakomitego naszego kome- pisarza, którą to omyłkę niniejszym przypiskiem prostuję. (P. a.)

winien być niedostatek zdalnych urzędników, wszyscy bowiem z dawniejszych czasów tak dalece skażeni są lekkomyślnością, zubożeniem i przekupstwem, iż niemożliwą, ażeby oni stanowili mogli jądro nowej organizacji sądowniczej. Jednakowoż rząd zdaje się, że zamierza użyć dawniejszych urzędników, w tej myśli ogłasza w organie ministra sprawiedliwości, że trzy czwarte części dawniejszych urzędników sądowych otrzymali wyższe wykształcenie.

Zastawienie dóbr koronnych w wartości 25 milionów rs. skutkiem przedstawienia przewodniczącego w radzie ministrów ks. Gagaryna, z rozkazu cesarza cofnięte zostało; ciekawą rzeczą w jaki sposób zarząd finansów zaradzi temu ubytkowi

**AUSTRYA.**

**Z nad Soretu, 23 września.** Piszą do Gaz. Narodowej: Duch zniszczenia, skierowany na dziedzinę krajów polskich, szerzy się coraz straszniej. Palą się miasta, sioła; wszędzie zgłiszczą ruiny, jakby po pochodzie dzikich hord, ze wszech stron płacz, jęki, narzekania! Wiele rodzin straciwszy przez pożar całe mienie i jedyny przytułek, dziś wśród słoty i zimna pod gołym niebem koczują.

Czyż taka rozpacz i codzienna walka z pierwszemi życia potrzebami, nie może łatwo doprowadzić do najokropniejszego rozdrażnienia, wzburzenia i najfatalniejszych w przyszłości ekscytyw, których doniosłości dziś nikt ani przewidzieć, ani obliczyć nie zdoła?

Zdemoralizowany, do głębi zaniepokojony lud wiejski ciągłymi ogniami, które na własnej skórze doświadcza, zbalamucony haniebnym i tendencyjnym rozsiewaniem pogłosek: „że to Polacy palą“, nie będąc zaś bądź przez złą wolę lub niedbałość od fałszywego wyobrażenia i nikczemnie podanej myśli odwiedziony nauczającymi, rozsądnymi i na czasie będącymi odezwaniami, zdanie to coraz silniej pielęgnuje.

Mieszkam na wsi, patrzę na ten lud, na ten epidemicznie szerzący się rozstrój, i widzę grożącą nam straszną burzę, która wszystkiemu wstrząsnąć może, jeśli rząd jak najsurowszych przeciw złoczyńcom i rozsiewaczom fałszywych pogłosek nie przedsięwzięje środków.

Nie ja jeden, nie kilka indywidualiów, należących do pewnej kasty, ale ogół, a więc wszystkie warstwy myślącego i wykształconego społeczeństwa to zdanie wypowiadają.

Wiem z najpewniejszego źródła, że wyższe władze rządowe starały się nakłonić konsystorz ruski do rozesłania do wszystkich księży okólnika, nakazującego nauczanie i wpływanie na lud wiejski. Dotąd jednak nie słyszeliśmy o nadejściu takiego okólnika; wynika więc ztąd, że albo konsystorz nie spieszy się z wysłaniem go, chociaż jest tak nagły, lub też nie zrobiono z niego dotąd po wsiach użytku. Jedno i drugie jest złe, nieobiecujące nam tak rychłej zmiany obecnego smutnego położenia kraju, a przysłowie gminne: „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“, łatwo tu da się zastosować.

Czyż nasi dusz pasterze nie mogą sami, bez nakazu konsystorjalnego wpływać na lud? czyż moralizowanie i nauczanie ludu nie jest w zakresie ich powołania? czy do spełnienia obowiązku, do postępu chwalebne, które nam sumienie i uczucie jednoci nakazuje, trzeba koniecznie pozwolenia? Czyli nakoniec rzecz nakazana a niezgodna z naszymi myślami, nie wypływająca z nas samych, zdoła zbawiennie przynieść skutki i przekonać lud? Pytania te mimo chęci nam się nasuwają! Smutno więc, że się u nas dzieje!

Wobec faktów w oczy bijących, rozgospodarowania się wysłanników nieporządku w obec rozsiewanych pogłosek, groźb, zapowiadanych dalszych nieszczęść, podawanych uwag w pismach periodycznych zagranicznych publicystów, jak np. artykuł przestrzegający p. Martin, umieszczony w Siecle itp., — zdrowy umysł spostrzega jasno, że to już nie przypadkowo zdarzające się, lub tu i ówdzie z prywatnych zemst podkładane ognie, ale że jakaś partya, silnie zorganizowana i tak samo rozgłaszająca w kraju i za krajem, sprawia te rozliczne klęski, zapewne ma na celu przewrót i przekształcenie społecznego porządku. Czy to są rewolucyoniści pur sang, czy z tej samej chorągwi co szerzyciele schyzmy, którzy od dawna jakby u siebie w naszym kraju bezkarnie gospodarują, zbierając coraz więcej wyznawców pod swój sztandar (o czym w następnym korespondencji) lub też jacyś komuniści, którzy nie mając nic do stracenia, u których nic nie masz świętego — chcą w kraju pokój zakłócić? Pokrywają się oni płaszczy-

kiem patryotyzmu, bo to pięknie brzmi, lecz jedynie w nadziei obitego połowu wodę macą.

Nie moja to rzecz rozbiierać, która z tych partyi na widowię występuje, lub czy łącznie dziś rolę odgrywają; — dotrzeć do źródła jest zadaniem gorliwych sądów. Rzuciwszy tu myśli kilka dla zwrócenia baczości i wypowiedziawszy opinię większości, sądzę że wysoki rząd nie zaniedba użyć środków doraźnych póki czas, póki zię góry nie weźmie, bo każda choroba w samym zarodzie leczona, przez każdego niemal cokolwiek umięjącego lekarza, wyprowadzona być może; zostawiona jednak sobie, gdy się wzmoże do tego stopnia, że owdłanie rozum i naukę, i górę weźmie nad organizmem, staje się niepodobną do leczenia, chociażby przez wszystkich członków akademii medycznej traktowana.

Przekonać się mieliśmy sposobność, że wys. władze rządowe pragną obecnemu smutnemu położeniu kraju zaradzić, potrzebując jednak w tym celu pomocy niższych urzędów i organów swoich, czekają na stosowne tychże sprawozdania. Gdy jednak relacje, posełane przez urzęda powiatowe zupełnie są zaspokajające, paraliżują one przeto w zamiarze będące środki.

Mieliśmy niedawno dowody, jak te same urzęda w razach nagłych umięją być czynne, energiczne i gorliwe, gdy chodzi o chwytnie powstanców. Gdyby urzędnicy powiatowi objeżdżali i teraz kolejno wsie, starali się zbadać opinię i uspołobienie ludu, rozpuszczających zaś wieści niepokojące surowo karali, gdyby żandarmerya (niegdyś tak czynna) przestrzegala i dziś przepisów policyjnych, pilnowala porządku we wsiach, nakazywala mieć wodę i narzędzia do rozrywania dachów w każdej chałupie, przytrzymywała włóczgów, przybywała zaraz do miejsca gdzie pożar wybuchał, że nie byłoby doszło do tego punktu. Gdy okoliczni mieszkańcy i dwory na widok ognia, współczuciem wiedzeni, spiesząc się osobiście nieść pomoc w nieszczęściu, c. k. żandarmerya przed tymi z obowiązku na miejscu pożaru stawić się powinna. Pełnienie służby tej leży w zakresie ich czynności, której rząd i kraj od nich wymaga, by kosztą wyłożone na ich utrzymanie nie marniały. Zaniedbywanie bowiem tych czynności, przynosi w kraju szkody nieobliczone i jest przyczyną nieładu, któregośmy się jak najbardziej wystrzegać powinni.

W przeszłym tygodniu mieliśmy w naszej okolicy znowu wiele pożarów, a to: w Dźwinogrodzie i Trybuchowcach pod Buczaczem; w powiecie zaś budzanowskim w Bielawicach, w Kossowie po dwakroć, w Ossowcach podpalono kurniki dworskie, a w Zwiniaczu karczmę, gdzie jednak ogień zawczasu spostrzeżono i przytłumiono, a gasząc już palące się siano na strychu, znaleziono już stłalą szmatę, którą sznurkiem do kamienia przywiązaną, tam wrzucono. Kamień ten całkiem osmolony, oraz kawałki sznurka jako corpus delicti do powiatu odesłano. Śledztwo już rozpoczęte. Przed kilkoma dniami o 4 zrana spalono w Medwedowcach (w tym samym powiecie) gorzelnię. Następnie przez parę dni widziano w kilku kierunkach łuny w oddaleniu.

Kończąc na dziś korespondencyę, dodaję w imieniu większości, że nie widzę sposobu zaradzenia tym coraz więcej szerzącym się zbrodniom, jeśli nie zostaną jak najrychlej zaprowadzone sądy doraźne; wszelkie zaś półśrodki są na nic. Podpalania te niezawodnie są wynikiem jakiegoś tajnego stowarzyszenia, któreby wysłedzić warto, a podług zachodzących okoliczności, miejscowi zdają się być do tego używani. Czyż nie są więc to dość ważne powody do zaprowadzenia środków jak najsurowszych? Zdanie to podziela rząd, pewny tego jestem. Odradzić zaś tego kroku w obecnym stanie rzeczy mogą tylko ludzie nie całkiem spokojnego sumienia, i ci, którzy los kraju zupełnie nie obchodzi; nareszcie ci, którzy sami skutków smutnych pożaru nie doznawszy, z zimnym stoicyzmem cudzemu nieszczęściu się przypatrują.

**Praga czeska, 26 września.** Jeżeli gdzie, to w tutejszym mieście dokładnie przekonać się można, ile zdziałać zdoła praca poważna i wytrwała; ostatni peryod dziejów czeskich więcęć pouczający, niż którenkolwiek inny. Kiedym się wybierał w podróż do Pragi; zdawało mi się prawie, że do obcego całkiem jadę kraju, przybywszy tu dotąd poznałem ile wężłów wspólności szczepu, podobieństwa języka, tożsamości zwyczajów łączy nas z Czechami. Tém smutniej uczulem, całą niewłaściwość tak długiego zubożnienia naszego dla narodu, tak nam bliskiego, a tak bratersko witającego wszystko

co polskie, co słowiańskie. Ledwo minęło kilka tygodni, a już przybycia tu dotąd, a już czują się jak w domu u swoich. Tém bardziej, iż gdziekolwiek się obrócić, dochozda uszu mego podobne całkiem do ojczystego przemowy czeskiej, górującej tu dzisiaj wszechwładnie.

Zapewniano mnie z stron rozmaitych, że przed trzydziestu laty nie często było można usłyszeć w Pradze języka krajowego; z trudnością dziś przychodzi uwiarygodnemu zapewnieniu. Niemczyzna zupełnie prawie z kraju, język czeski mimo wytopięjącego systemu Mettelinga, umiał przetrwać mężnie wszelkie losy srogości, gdy nowy, pomyślniejszy czas, zdaje się, zawiął, smutny drugi język cesarstwa nie już w sprawach prywatnych, dawnio się urzeczywistniło, ale także w życiu publicznym; urzędowem domaga się uznania, i niezawodnie tegoż Ale to też olbrzymia, niezrównana była praca Czechów, wie narodowości swej. Jak dalece oni czują baczą się, chociażby na pozór najdrobniejsze uchybienie swemu, o tém niechaj wam świadczy los burmistrza dra Bielskiego. Godny ten ze wszech miar i lubiony mąż, przed niedawnym czasem naraził się na utracenie razu całkowitej popularności, którą pozyskać umiał tnia gorliwą pracą. Wniósł on przy poświęcaniu parowemu budowanego na Mołdawie zdrowie w języku niemieckim, tegoż rodacy wybaczyć mu nie mogli i długo dziennie do praskie wymawiało mu uczynek ten niegodny, według krajowców tutejszych. Jest to drobna na pozór sprawa ex unge leonem.

Uwaga polityków tutejszych skupia się naturalnie, jak we wszystkich krajach cesarstwa, około manifestacji skiego. Ale przy tém nikt nie myśli zaspać sprawom, zéj kraj obchodzących. Starania około podniesienia wsi i ści mieszkańców; ratowania się wzajemnego w ciężkich i zających głodem i nędzą czasach, zaprzęta również uwaga cesarstwu. Świadczy o troskliwości takowej zjazd „Stowarzyszenia wzajemnemu dopomaganiu“ czeskich, moralistów i kich, który odbył się temi dniami w mieście naszym. ten, jeden z najpiękniejszych objawów, świadczących o politym duchu, właśnie w obecnéj chwili bardzo nastąpił i jest rękojmnią wewnętrznój siły narodu czesko-słowiańskiego. Sama myśl takowej wzajemnej pomocy tyle szczęśliwa i przydowania godna, że postanowilem przesiłować wam choć krótki opis zjazdu tego, sądząc, iż może niejednemu z czytelników waszych nie zupełnie będzie on obojętnym.

Delegowani Stowarzyszeń wzajemnej pomocy z Gójsz Morawii i Ślązka już dnia 23 bm. wieczorem zebrał się w miejscach tutejszój i odbyli sesyę przedwstępną. Główną jednakże uroczystość była odłożona do dnia następnego, 24 niedzielę. W niedzielę tedy rano o godzinie dziewiętej wsię delegowani do kościoła tyńskiego, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo, przy mszy śpiewanej Horaka. Już to muzykarstwo na pierwszym miejscu w uroczystościach tutejszych. W niedzielę 10 orszak liczny udał się do kościoła, niegdysiejszego kołaja na Starém mieście. Pomiedzy przytomnymi najbajbaj naturalnie zajął uwagę moją sędziwy Nestor uczonych czeskiej profesor Purkyne, który tém mniej dla nas obojętnym byłby nien, że założył czytelnię i Towarzystwo słowiańskie w m. cławiu, będące dziś pod opieką zasłużonego w dziełach piśmiennictwa naszego, profesora Cybulskiego. Obok licznój znakomitości krajowój, całe także dziennikarstwo narodu reprezentowane było na uroczystym zjeździe.

Okazało i wspaniałe wnętrze gmachu pokościel. Bo z smakiem przyozdobione było zielenią i kobiercami w kolorach czerwonych, białych i niebieskich. Miejsce, gdzie stał wnień stał ołtarz, zamieniono na wywyższenie kryte dywanem, na nim ustawiony był stół i koło niego krzesła dla prezj. Stowarzyszeń. Sine słupy kościelne obwiniete były zielonogirlandami. Galerye, napełnione mnóstwem ciekawych, obwysuknem czerwonym o złotych franzlach. Na ścianie za dawniejszym ołtarzem głównym wisiał herb czeski i morawski i chorągiewki a pod niemi stało popiersie Hawliczka, który nigdy Czesi nieomieszkają oddać hołdu i czci — był on z nich tém, czém dla nas Marcinkowski. Także na pobocznosci ścianach kościoła wisiały znaki Czech, Morawii i Ślązka. Na przeciwo wejścia ściana była ozdobiona białem i niebieskim sukmem, a przed niem postawione popiersia cesarza i cesarowej. Nad tém na błękitnem tle białem głoskami świecił

ażby się podźwignąć i stanąć na wysokości stopie. Ma obszerna i ładna (niedawno właśnie odnowiona) scenę; liczba polskich mieszkańców Lwowa jest dość znaczną, ma nadto subwencya od wydziału krajowego w kwocie 4000 guldenów; (teatr niemiecki kilka razy tyle pobiera najnieprawniej z funduszu drohowyckiego przeznaczanego dla sierót, ale pomimo tego zbankrutował ostatnimi czasy, a dyrektora jego pana Schmidta zamknięto w więzieniu kryminalném za oszustwo); mogłaby więc pod umięjętym kierownictwem stanąć istotnie na wysokości stopie, a imiona jak J. N. Kamiński, Benza, Dawison, Aszpergerowa, Smochowski, Nowakowski świadczą, że był czas, iż na tój stopie już istotnie stała.

Ala za to dla teatru krakowskiego świetniejsza zabłysła przyszłość. Objęcie jego przez towarzystwo miłośników sztuki na których, czele Adam hr. Skorupka; pozwala cieszyć się nadzieją, że scena krakowska podźwignąwszy się z upadku i stanąwszy wysoko, także i scenę lwowską zachęci i pociągnie za sobą.

A tymczasem zność cierpliwie będziemy jój braki i — nic nie robić.

Rozpisałem się obszerniej o teatrze, bo to rzecz znacznej wagi — nie było zresztą potrzeby ścieśniać się zbytecznie, bo z wydarzeń miejscowój nie wiele jeszcze mam do zapisania. Lwów bowiem zawsze jeszcze niezaludniony należyć, a nieurodzaję tegoroczną i w ogóle oplakane kraju stosunki, bardzo jawnie i w naszym miejskiem odbijają się życiu, a to: w braku przyjeżdżających azatém kupujących, w zatamowanym przez to handlu, a więc złym humorze i smutnych minach sprzedaw-

jących — co znacznie na fizyognomiją całego miasta oddziaływa i jakby na mrozem ścieśnionym termometrze, temperaturę jego do zera niża.

A jednak pomimo tego posmutniałego stanu kraju, są i po za granicami Lwowa pojedyncze umysłowój życia objawy, co jak błędne ogniki tu i ówdzie na jaw się wyd. bywają. I tak wyszedł w Przemysłu pierwszy numer pisma: Prawda (pod redakcyą K. Turowskiego) z niezmiernie wiele, może aż za wiele obiecującym programem — w Tarnowie zaś zamierza p. Atanazy Rusinowski z początkiem roku 1866 wydać „periodyczny dziennik polityczno-handlowo-przemysłowy; połączając zarazem z tèmeż pismem biuro informacji i zleceń.

Widzicie więc, że nie brak u nas na inicjatywie, na dobrej woli i żarliwych chęciach pojedynczych; byle tylko publiczność chciała chęci te wspierać współudziałem swoim.

Pożary w kraju nie ustają. Każdy niemal numer dzienników przytacza świeże i coraz świeże wypadki, a we wszystkich prawie wypadkach straszne cięży podejrzenie, że ogień zbrodnicza zatliła ręka. Co znaczy ta okropna groźba ogniowa, odświeżona nieustannie nad głowami strwożonych mieszkańców — dotąd nikt dokładnie rozświecić nie zdołał. Dotychczas bowiem jednego tylko skazano podpalacza — a rząd na zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalających zbrodniarzy, nie pozwolił.

Szukam w myśli coś weselszego, ażeby nie zawsze przemawiać do was w tym tonie narzekającego Jeremiasza — ale czyż moja wina, że wypadki miejscowe i stan kraju, nie nasuwają mi wesolój tematu? Jako kronikarz jestem jak arfa-

eelska, wystawiona na powiew wiatru; te tylko tony wyd. które wiatr z niój wywoła.

Alaż prawda, mogę wam donieść nowinę wesolą, a na wcale wesolą — bo pięć band muzycznych przygrywa do ochoczko. W piątek wieczorem przybył tutaj arcyksiążę brecht i stanął w pałacu namiestnikowskim. Ma tutaj do obdu odbyć przegląd wojsk.

Od arcyksięcia Albrechta do linsokoków, skok znaczący z obowiązku jednak kronikarskiego, i o tém donieść wyp. Oto: odbyło się temi dniami „pierwsze wielkie przedstawienie włoskich linsokoków, akrobatów, g. nastyków i towarzystwa mimików, pod dyrekt. T. Sidoli.“ Nie wątpię, że pomimo złych czasów, wyjeżdż. z pełnym trzosem; bo my szczególne mamy zamirowanie do wszelkiego rodzaju akrobatów.

W dziedzinie literatury lekkiej, nic nowego w ostatnich czasach się nie zjawilo; w sferze naukowej, wyszło dzieło (znanego już poprzednio z dzieła: O leczeniu wodą) med. Władysława Jasińskiego, pod nazwą: Homeopatya jój, zasada i teoria działania jój lek. Upoważnieni do sądenia o tém twierdzą, że i jedno i drugo dzieło napisane jest gruntownie i ze znajomością rzeczy a przytém jasno i dla każdego przystępnie.

Ot' — i na tém skończymy.

Lwów, 25 września 1865.

Spolujme se kvzajemnému vypomahani.“ W srodku rozmawiane byly krzesla dla delegowanych Stowarzyszenia. Przemowil nasamprzod do zgrupowanych burmistrz dr. Bielski. Rzekl on: Panowie! Uwazam sobie za zaszczyt powital was imiezcza naszego i wyjawic radosc, ze dzis po raz pierwszy tak liczne grono z Czech i Morawii zawitalo do nas, azeby radziec nad wzajemnym dopomaganiem sobie. W tym celu nie bylo pory stosowniejszej, jak dzis, kiedy stajemy na granicy przemyslowej i rolniczej. Zalozenie wzajemnej pomocy jest najlepszym srodkiem do zapewnienia rzemieslnikom naszym, azeby przeciwnosci czasu bez przesady przetrwali. Pomysl zalozenia kas takowych jest nadzwyczajnie szczesliwy i zasiegnie gteboko do zywota spolecznego. Oczekujemy, panowie, tedy serdecznie w naszej Pradze. Na to (Odpowiedziano hucznie „na zdac“). Przemowil potem p. Nowotny dziakujac imieniem wszystkich stowarzyszen za to przywitanie i wniosl calemu miastu „slawe i dziaki.“ Calo zgrupowanie trzykrot zawoal i nastepnie odezwal sie jeszcze p. Komarek, przemawiacy stowarzyszenia kralohrackiego, ktore pierwsze sie zgrupowalo. Nakoniec przystapiono juz do obrad wlasciwych. W obradach waznym obrano p. Nowotnego, a na wice-prezesow pp. Krausow i Morawii i Sladkowskiego. O wyniku obrad moze wam doniesc.

**FRANCYA.**

**Paryz, 26 wrzesnia.** Sprawy austriackie dotad stano- wia glowny przedmiot zajecia. Journal des Debats wy- jscil calkiem naturalnym zapaal z jakim Wegrzy przyjmaja, ktora im wszystko daje, niczego w zamian nie wyma- ga. Nie radzi Czechom oddawac sie zbyt wielkim iluzjom. Wskazuje, ze niezadowolone wywolane w Wiedniu przez dy- plomacyje cesarskie wywole jeszcze jeden dokument majacy na celu uspokojenie obaw, ktore sie objawiaja. Hr. Mulinen za- wazal, ze w tym miejscu ks. Metternicha przedstawil p. Drouyn de Lhuysa, ktory wyjasnila dotychczas zmiany zaszytych w Austrii. Obie- cni, ze upadly projekt pozyczki austriackiej u R. t. p. znowu odzyla na ten raz z wieksza nadzieja powodzenia. Wiedeński miał oswiadczyć gotowosc zagwarantowania waznych na dobrach koronnych w krajach niemieckich, nie wykluczajac zup solnych.

Frankfurcka Europe donosi o okólniku ks. Gorczakowa, ktory umowil Gastejnski, ma ona wyrazac w formie listu Gastejnskiego zdania wypowiedziane przez pp. Drouyn de Lhuysa i siebella.

Angli nie ma nowych wiadomosci dotyczacych Town- shenda i Fenians. Londyński dziennik International wy- jscil uwage jak wielka pod tym wzgledem roznicza miedzy Angli i Angli, bo gdy w Dublinie aresztowania ogromne, w Londynie znowu zwolewnicy przesladowani go towarzystwa. W Londynie odbywali swoje zgrupowania, z ktorych na jednym z nich uzbrowic statak celem szkolenia handlowi Anglii i zabrano przeszlo 100 funtow na ten cel.

W Turynie jaknajspokojniej ze wspoludzialem w munitypalnych. Z Rzymu donosza, ze general jezuitow, ktorym udzial w redakcyi encykliki i syllabusa byl bar- dzo wielki, znajduje sie w Rzymie, bardzo slaby na lozu smierci. Wczoraj odwiedzil go.

W Turynie syna króla Portugalskiego odbyc sie miały wczoraj Bourree miał reprezentowac cesarza Napoleona. Dono- si, ze chryzjan odbeda sie dopiero za przybyciem do stolicy króla, ktory wnet po tem odjedzie do Wloch i wyjedzie. Dwadziecia siedem lat temu inny panujacy we Wloch, Ludwik Filip, byl ojcem chryzjanym, terazniejszego króla Portugali.

W Turynie w departamencie Oise skonczyly sie p. Barillon i dawniej protegowany i przez administracye zostal obrany do pierwszego glosowania. Otrzymał on 17,263 glosy z li- sty 7,848. Jego wspolzaodnicy otrzymali nastepujace liczby: 5,172, Corbin 4,942, Tremblay 384. LEurope- boczna przynosi nowe pogloski co do zmian liberalnych, ce- lujacych do zadan od pp. Walewskiego, Persigny'ego i Emila Godefrida, ktorych memoriale o stanie wewnetrznym i formach, jakie byly w czesopozadania. Z tego zdaje sie byc prawda tylko tyle, ze Godefrid rzeczywiście przeslal w podobnym rodzaju prace

na p. Vuitry na zadanie cesarza opracowuje raport o waznym prawodawstwie mocarstw Europy w materii administracyjnej. Zmiany w tym wzgledzie bardzo sa w obec np. faktu, ktory Le Temps podaje. Pan de Senar, zarzadzajacy departamentem Bouches du Rhone, nakazal zamkniecie w szpitalu oblatanych pewnej choroby. Pokazalo sie po kilku miesiacach, ze ma ona calkiem rozsadek i uzykala w tym wzgledzie swiadcstwo sa- rodzajac sie zarazem ukarania d ktorow, ktordzy przed

zdecyzyjnie byli zaswiadczyli. Lecz dla wytoczenia pro- cezury Maupas potrzeba bylo odniec sie do rady państwa, ktorego odrzucila.

Wedlug doniesien z Biarritz p. Fould bawi tam od dni przybyli rowniez ks. Murat i księżna Anna Murat, ks. infant Don Enrico, ks. Persigny, p. Fremy, dyrektor kredytu ziemskiego itd.

W Turynie Marsylii przypisujac wplywowi zapalanych tam dziejow, usilowania. Wszystko, co ktoś ma do spalenia, cho- ciaz byla rzecz nie calkiem bezuzyteczna, wleka na ulice i kladzie ogromne stopy, nikt nie zwraca uwagi na ostrozność i obawiac sie nalezy jakiego zlad przypadku, artylerya bierze udzial w tych sztuczach ogniowych, ktorym sie z prawdziwym zapaalem.

W Turynie swiat elegancji oplakuje strate zmarlego wzo- rowego szlachtyka ks. Grammont de Caderousse i jockey-clubu, znanego ze swych awanturniczych przy- stozon jednego z bylch ministrów rządu cesarskiego, ktorego w pojedynku dziennikarza Dillon za artykul umie-

szczony w piśmie Sport, będadem Monitorem elegancckiego swiata. Rozrzutnosc księcia, ktory jednego roku wydal prze- szlo 2 miliony frankow, sprowadzila na znaczny jego majatek opieke za wyrokiem sadowym.

Znana tutejszej publiczności spiewaczka piosnek ludo- wych, Theresa, jakkolwiek zraniona przedwczoraj w przy- padku, jaki sie jej w przejezdzie od potracenia o ciezki woz przytrafil, spiewala tegoz wieczora w Alcazar, zwyklem swem miejscu popisu.

Grand Journal podaje zabawną wiadomosc, ze pomie- dzy slubnymi podarunkami, ktore pewien pan ofiarowal swej narzeczonej znajduje sie sztuczny warkocz zaplacony 1200 fr. Kapelusze trojgraniaste dla kobiet znowu maja wejsc w mode jak za Ludwika XV.

**Paryz, 27 wrzesnia.** Monitor wieczorny oswiadcza, iz Francya zamierza w porozumieniu z Ojcem sw. rozpocac wycofywanie wojsk swych z Rzymu, skoro tylko chwila stosowna sie nastreczy, tak ze Rzym opuszczony zostanie przez zaloge francuska w terminie oznaczonym w konwen- cyi wrzesniowej.

Z Lizbony telegrafuja o porazce, jakiej mieli doznac Pa- ragwajczycy w walce na rzece Urugwaju z Brazyljanami. Depesza twierdzi, ze Brazyljanie zdobyli duzo dzial, sztan- darow i wzigli 1700 Paragwajczykow w niewole.

**Ostatnie wiadomosci.**

**Florencya, 28 wrzesnia.** Według doniesien z Rzymu papiez w ostatnim konsystorzu mowil o sektach w ogolnosc, mianowicie zas o masonach, przycem ganił tych masonow, ktordzy bronia sekty. Po konsystorzu papiez przyjmowal kilku biskupow, pomiedzy tymi biskupa westminsterskiego. Przy tej sposobnosc i rzekl Ojciec s.: „Wiele jeszcze ucieniżeni scierpiec nam przyjdzie, ale w koncu ruka Boza pokoj przy- wróci.“

**Hamburg, 28 wrzesnia.** Dzisiejsza Hamburger Zeitung donosi, ze wielu z urzadnikow holshyńskich, ktordzy przed 15 bm. urzedy objeli, nie zloza zadanaj od nich przy- siegi. Sad wzyzy w Glückstadcie postanowil im pleno odmowic zlozenia przepisanej przysiegi.

**Drezno, 28 wrzesnia.** Dzisiejszy Dresdner Jour- nal donosi o zjawieniu sie cholery w Altenburgu. Wyslany z Drezn tam dotad dr. Walther zakonstowal, iz zaszlo kilka wypadkow cholery, lecz zaraza nie szerzy sie.

**Wiadomosci miejscowe i potoczne.**

**Poznan, 29 wrzesnia.** Przypominaamy czytelnikom naszym, ze jutro o godzinie 2 odglos dzwonow wszystkich katolickich kościołow oznajmi rozpoczecie jubileuszu, poczem przed godzina 3 dachowienstwo cale zbierze sie w kościele archikatedralnym, gdzie o godz. 3 zaczna sie uroczyste nieszpory.

W tutejszem seminaryum duchownem odbył sie jeszcze w zeslym tygodniu egzamin ustny tych kandydatow teologii, co po skonczonym tu trzechletnim kursie przejsci mieli do seminaryum du- chownego praktycznego w Gnieznie. — bylo ich 16; wczoraj zas od- byl sie egzamin publiczny pozostajacych tu jeszcze nadal alumnów dwóch pierwszych kursow.

Czeladnik mularski Cichowicz, zatrudniony koło okna na pierwszym pietrze tylnego zabudowania na Weneckiej ulicy, nalez- acego do p. Engel, spadł wczoraj okolo godziny 2 tak nieszczesliwie w skutek zlamania sie drabki na bruk ulicy, ze sobie jedna noge zlamal. Nieszczesliwego odwieziono do jego pomieszkania na Srodce.

Jks. regens tutejszego seminaryum duchownego Wojcie- chowski wyprawil wczoraj dla opuszczajacego instytut ten Jks. profesora Brzezińskiego uczte pogebnalna, na ktorej znaczna czesc du- chowienstwa tutejszego byla zebrana.

Posiedzenie rady reprezentantow miasta Poznania na dniu 2 pazdziernia 1865, z poludnia o godz. 3.

Przedmioty do obrad: 1) wprowadzenie i zobowiazanie pana Stenzel, jako budowniczego rady miasta; 2) obór sędzięgo polubo- wnego dla cyrkulu III; 3) abluicya tak zwanego czynszu rybackiego, czajacego na 17 gruntach na Rybakach; 4) obór przełożonego nad ubogimi dla rewirów 8 i 11; 5) inauguracya szkoły z trzema klasami przy tamie; 6) odpowiedz na monita poczynione przeciw rachunkowi szkoły dla dziewcząt za rok 1864; 7) patencie wiecj latarni po ulicach przez przeciaż nocny w czasie zimowiny; 8) sprawy osobiste.

(podp.) Tschuschko.

**Nadesłano.**

Pan Zygmunt Gorzeński oburzył się na mnie w numerze 219 Dziennika Poznańskiego, że mu dawał za przodka Wita Gorzeńskiego, właściciela Goreczek w roku 1520, którą to wieś ten Wit Gorzeński odziedziczył po swoich przodkach z 15 wieku, a zatem z czasu kiedy szlachta zaczęła u nas przy- bierać nazwiska od wsi, lub miasteczek posiadanych. Gnia- zdem więc przodków i następców Wita Gorzeńskiego były Go- reczki. Nie ubliżyłem zatem bynajmniej panu Zygmuntowi Gorzeńskiemu domysłem moim, prawdziwym czy mylnym, że Wit Gorzeński może być przodkiem Gorzeńskich herbu Nałęcz, bo był odwiecznym szlachcicem i mógł być, jak Rzewuski wy- raża, raz na wozie, drugi raz pod wozem, jak tysiące u nas fa- milii szlacheckich. Niema się więc czego ani jego przodko- stwa wstydić, ani też wypierać. Wierzę jednak panu Zy- gmuntowi Gorzeńskiemu, że rodzina jego nie pochodzi od Go- rzeńskich z Goreczek, ale pan Zygmunt Gorzeński niepotrafił mi zaprzeczyć, że w dawniej Polsce było kilka domów Gorzeń- skich niespokrewnionych bynajmniej z sobą, jak to widać i z Niesieckim, który mówi: „Gorzeńscy piszą się z Gorze- nia w Wielkiej Polsce, są i po innych województwach, ale tak rozumiem, że wszyscy jednego z herbu, lu- boć się niektórzy Gorzyńskimi zowią.“

Pan Zygmunt Gorzeński nie powinien się dziwić, że nie wiedział, iż Gorzeńscy wraz z Kolińskimi, Kamięńskimi i Pru- simskimi pochodzą w prostej linii od sławnej w boju i radie rodziny Ostrorogów, a mianowicie od Dobrogosta Ostroroga, żyjącego nie około 1420, ale około 1450, bo podług Niesie- ckiego ucierał się za panowania Kazimierza Jagiellończyka z Krzyżakami i nie był hasztelemanem kamięńskim, którym był Dobiesław Ostroróg; nie powinien się, powtarzam, dziwić, kiedy o tém niewiedział i Niesiecki, któremu do korony jego wszystkie kolegia jezuickie, a zatem i poznańskie, materyałow dostarczały. Co więc, Niesiecki o Kolińskich, którzy podług pana Zygmunta Gorzeńskiego od Dobrogosta i Wichny z Mro-

wina pochodzić mają, nie wie jakiego są herbu, Kamięńskich zaś znał tylko herbu Cholewa, Dołga, Odrowąż, Jastrzębie, Rawicz i Slepowron. Podług niego nie było więc wcale Ka- mięńskich herbu Nałęcz, którzyby nawet z zmianą nazwiska zatrzymać musieli.

Pan Zygmunt Gorzeński zarzuca mi, że nie szperał w archiwach grodzkich, bo inaczej znalazłby był w nich ro- dowód potomków Dobrogosta Ostroroga i żony jego Wichny de Mrowino. Niechaj mi pan Zygmunt Gorzeński wierzy, szperałem w tych archiwach grodzkich w Poznaniu, kiedy jesz- cze złożone były w klasztorze franciszkańskim, a później w do- minikańskim, po całych dniach i tygodniach i mam stopy z nich wyciągnąć, ale na prawdziwy rodowód jakiegokolwiek rodziny w nich nie natrafiłem. Prawdziwych rodowodów (genealogii rodziny) znam kilkanaście drukowanych, np. Radziwiłłów, Szydłowickich, Sapiehów, Sobieskich, i t. p. w rękopiśmie tylko Pawłowskich z Werbna. Prawdziwych zaś rodowodów jakiegokolwiek rodziny nie zawierają w sobie grody polskie. W niektórych tylko grodach znajduje się tu i owdzie rodowód tej lub owej rodziny, który jej sfabrykował w wieku 18 Dymen- towski. Ale z tych rodowodów dyamentowskich rodziny te mogą tak dobrze i z taką pewnością wywieść pochodzenie swoje od Popiela lub Piasta, jakby mogły ród swój wyprowa- dzić w mitologii od Jowisza.

J. Łukasiewicz.

**Przybyli do Poznania dnia 29 wrzesnia.**

BAZAR. Właśc. dobr. Niegolewski z Niegolewa, Rekowski z Koszut, Bronikowski z Kocieszyna, książe Sułkowski z Rydzyny, hr. Potu- licki z wiel. Jezioł, hr. Żółtowski z Jarogniewic, panna Szczyńska z Skoraczewa, Breza z Uścikowa. HOTEL DU NORD. Właśc. dobr. hr. Żółtowska z Ujazdu, Zubiński z Wapienna, Wilkoński z Grabonawa, Wierzbicki z W. Okna, aka- demik Międychodzki z Wrocławia. HOTEL PARYSKI. Właśc. dobr. Skórzewski z Cerekwicy, prob. Plu- szczewski z Buina. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dobr. Pagowska z Kurna- towic.

**Wiadomosci handlowe.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 29 wrzesnia.**

Zyto: słabe wypow. 25 węcpli, na wrzes. 33 1/2, wrzes-paźd. (jesien) 38 1/2, paźd-list. 38 1/2, list-gru. 39 1/2, na odstawie wios. 42, kw- maj (2000 funt) 43 1/2, tal. pl. Okowita: słabe, wypow. 6000 kw., na wrzes. 12 1/2, paź. 12 1/2, list. 12 1/2, gru. 12 1/2, sty. 12 1/2, luty 12 1/2, tal. pl. Cena regulacyjna na wrzesień: Zyto: 33 1/2, tal.; Okowita: 12 1/2 tal.

**Wroclaw, 28 wrzesnia. Na targu: piękna sred. posled.**

Pszenica biała	68-72	66	56-62
Zyto	67-70	64	55-61
Jęczmień	52-53	51	48-50
Owies	40-42	37	34-36
Groch	26-28	24	22-23
	63-66	60	54-56

Rzepak zimowy: 262-254-250 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak letowy: 216-206-200 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Zyto: niżej, wypow. 2000 cent., 200C funt. na wrzes. i wrzes-paźd. 39, paźd-list. 39-38 1/2, list-gru. 39 1/2, gru-sty. 40 pl., sty-luty 40 1/2, paź. 40 1/2, luty-marz. 41 1/2 pl., kwiec-maj 42 1/2, tal. żąd. Pszenica: na wrzes. 53 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 33 1/2, tal. żąd. Owies: na wrzes. i wrzes-paźd. 33 1/2, tal. pl. Rzepak: na wrzes. 126 tal. żąd. Olej rzepiowy: dobre, w miejscu 14 1/2, na wrzes. 14 1/2, wrzes-paźd. i paź-list. 14 1/2, list-gru. 14 1/2, gru-sty. i sty-luty 14 1/2, kw-maj 14 1/2, tal. pl. Okowita: słabiej, wyp. 40,000 kw., w miejscu 13 1/2, na wrzes. 13 1/2, wrzes-paźd. 13 1/2, paź-list. 13 1/2, list-gru. 12 1/2, pl., kw-maj 13 1/2, tal. pl.

**Berlin, 28 wrzesnia.** Pszenica: 100 funt. w miejscu 48-67 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 81-82 funt. w miejscu 43 1/2, nowe 45, na wrzes. i wrzes-paźd. 42 1/2, paźd-list. 42 1/2-43 1/2, list-gru. 44-45 1/2, na odstawie wios. 46 1/2-46 1/2, maj-czerw. 46 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 32-41 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22-26 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. 23 1/2, paźd-list. 23 1/2-1/4, list-gru. 23 1/2, na odstawie wios. 24 1/2, pl., maj-czerw. 24 1/2, tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu 52-59 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 14 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. 14 1/2, paź-list. 14 1/2, list-gru. 14 1/2, gru-sty. 14 1/2, kw-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, tal. plac. Olej linaowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 13 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. i paź-list. 13 1/2, list-gru. 13 1/2, gru-sty. 13 1/2, kw-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, tal. pl. Wypowie- dziano: 1000 cent. żyta po 42 1/2 tal. i 300 cent. oleju rzepiowego po 14 1/2 tal.

**Szoceon, 28 wrzesnia.** Na giełdzie: Pszenica: w poczatku wyżej, koniec słabiej. 85 funt. 20ta w miejscu 56-63, 83-85 funt. 20ta na wrzes-paźd. 62 1/2, paźd-list. 63-62 1/2, list-gru. 63 1/2-1/4, na odstawie wios. 66 1/2-66 tal. pl. Zyto: koniec dobrze, 2000 funt. w miejscu 43-44, nowe 45 1/2, na wrzes-paźd. 43 1/2, paź-list. 43 1/2-1/4, list-gru. 43 1/2, na odstawie wiosna 46 1/2-1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. szlaski w miejscu 32-38 tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 22-26, 47-50 funt. na paź-list. 25 1/2, pl., na odstawie wios. 26 tal. żąd. Olej rzepiowy: dobre, w miejscu 14 1/2, żąd., na wrzes-paźd. i paź-list. 14 1/2, list-gru. 14 1/2, gru-sty. 14 1/2, kw-maj 14 1/2, tal. pl. Okowita: nieco lepiej, w miejscu bez beczki 13 1/2, na wrzes-paźd. 13 1/2, paźd-list. 13 1/2, list-gru. 13 1/2, na odstawie wiosna 14 tal. pl.

**CENY TARGOWE**

w mieście Poznaniu.		29 wrzesnia 1865	
		od	do
		sg. ta.	tal. sg. ta.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.		2 6 3	2 12 6
" średniej "		2 2 6	2 5 -
" posled. "		1 17 6	1 22 6
Zyta ciezkiego "		1 20 -	1 21 3
" lzejszego "		1 17 6	1 18 6
Jeczmienna duzego "			
" drobn. "			
Owsa "		24 6	25 6
Grochu do gotow. "			
" na pasze "			
Rzepiu zimowego "			
Rzepiku zimowego "			
Rzepiu letowego "			
Rzepiku letowego "			
Tatarki "			
Perek "		10	11
Masla garn. "		2 10	2 20
Koniczynny czerw. "			
Koniczynny bialej "			
Siana, cent. "			
Slomy, "			
Oleju, "			
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.			
dnia 28 wrzesnia.		12 17 6	12 26 3
dnia 29 -		12 15 10	12 19 2

**Proklama.**

Kupiec Nathan Hamburger w Kościance w skarżący przeciw Janowi Brodowskiemu dawniej w Debowej i w Rybitwach zamieszkałemu, w wieku z dnia 7 sierpnia 1862 r. wypisaną sumę 300 tal. wraz z procentem po 6 od sta od dnia 7 listopada 1862 r. oraz 2 tal. 10 sgr. kosztów protestu, 15 sgr. kosztów zwrotu i 7 1/2 sgr. portory.

Do odpowiedzi na skargę i do ustnej rozprawy wyznaczają termin na dzień 2 listopada 1865 r. przed południem o godzinie 10

przed deputacją naszą dla spraw handlowych i spiesznych procesowych, na który Jana Brodowskiego z pobytu swego nieznanego, pod zagrożeniem dalszego postępowania zaoznego zapowijamy.

Poznań, 20 lipca 1865.

**Królewski Sąd powiatowy.**

Wydział dla spraw cywilnych.

(pod) Guderian. (3791)

Walne zebranie Towarzystwa Pożytecznego w Gostyniu odbędzie się 8 października rb. (w niedzielę) o godz. 4 po południu na sali p. Langnera. O liczny udział członków proszą

(4794)

**Zarząd.**

**Uwiedomienie.**

Oświadczam niniejszem, jako córka moja Michalina Krzysztofowicz chce się potajemnie zaślubić z Józefem Kaźmierczakiem, gościnnym z Garaszewa. Upraszam przeto wszystkich Wielmożnych księży proboszczów, aby bez mego wyraźnego pozwolenia ślubu nie dostawali. Mam bowiem do tego słusze przyczyny.

(4785)

**Marya Krzysztofowicz.**

Uczeń handlowy Anastazy Unruh opuścił w dniu 25 b. m. złośliwym sposobem nasz handel.

(4776)

**Jakób Schlesinger Synowie.**

Dwa pokoje bez mebli na ulicy Szerokiej No. 14, I piętro, są natychmiast do wynajęcia.

(4797)

Miejsce dla nauzoyleta domowego do chłopca dwunastoletniego na wsi w Królestwie Polskiem wskazuje F. Matecki w Grabiu pod Robakowem.

(4773)

Do czworga dzieci poszukuje się bony Francuski A. B. poste restante Gostyn.

(4756)

Nauzoylet domowy, który do klas wyższych gimnazjalnych przysposobi, poszukuje miejsca od św. Michała. Bliższą wiadomość udzieli pan prof. Dr. Motty.

(4736)

**Dla rodziców i opiekunów.**

Człowiek z wyższym wykształceniem, mieszkający tu dla edukacji własnych dzieci, przyjmie od św. Michała r. b. na pensję kilku uczniów dobrego wychowania. Bliższą wiadomość w księgarni p. J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

(4622)

Na jednego ucznia z szkoły gimnazjalnej lub realnej jest pomieszczenie u Habigiera, ul. św. M. rcin 3.

(4781)

**Bluszcz.**

Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, wychodzące w Warszawie pod redakcją Maryi Ilnickiej, prenumerować można od 1 października r. b., rocznie po 8 tal., półrocznie po 4 tal., kwartalnie po 2 tal., we wszystkich księgarniach.

Poznań, 29 września 1865. (4788)

Księgarnia J. K. Żupańskiego.

Mieszkać przy ulicy Wroclawskiej No. 35. Chorych przyjmuję rano do godziny 9, z południa od 2-4. (4771)

**Dr. Kaczorowski.**

**Doniesienie.**

Mieszkać odtąd w domu teścia mego, pana H. Cegielskiego, przy ulicy Kozięj No. 7. Wniście do mnie jest tylko od tejże ulicy Kozięj.

Po południu przyjmuję chorych od godziny 2 do 4, i to w domu podwózkowym przy samej bramie wjezdnej.

**Dr. Secki,**

lekarz praktyczny.

(4789)

Od dnia 2 października mieszkam przy ulicy Fryderykowskiej No. 33a, narożnik ul. Wilhelmowskiej, w domu p. Tilsnera.

(4786)

**Dr. W. Cohn.**

Od 1 października rb mieszkam przy placu Sapieżyńskim Nr. 2, w domu Czapskich.

**Bertheim,**

rzecznik i notaryusz.

(4763)

Od 1 października rb. mieszkam przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 24, obok starego Ziemstwa.

**J. Marchwicki,**

introligator.

(4795)

**Sprzedż dobrowolna.**

Majątność z trzech folwarków, w większej części grunt pszenny, 3176 morg., 1/2 mili od szosy, z borem, łakami i cegielnią, gorzelnią, olearnią, szrotownią. Budynki, inwentarz żywy i martwy dostateczne, w dobrym stanie. Kupujący (bez pośrednika) otrzyma potrzebną wiadomość w miejscu. Witkowo pod Witkowem w powiecie gnieźnieńskim. (4710)

Wieś rycka Karła z folw. Reklinem, mająca 3420 morg mag. arealu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na miejscu. (4738)

Karna pod Wolsztynem.

Osioła do sprzed. Berl. ul. 17, 3 pięt. o. (4773)

**Przeniesienie biura.**

Z dniem 1 października rb. przenoszę swoje biuro komisowo spedycyjne, inkasowe i agentrowe z pod Nr. 14 Małych Garbar pod Nr. 4 ulicy Dominikańskiej (narożnik ulicy Dominikańskiej i Szewickiej, w domu tajnego radcy Baartha). (4777)

Poznań, 29 września 1865.

**Aleksander Wołczyński.**

Donoszę uprzejmie, iż w pierwszych dniach października otworzę

w Bydgoszczy przy ul. Fryderykowskiej pod Nr. 19,

Drugi skład

**karmelków, czekolady i wyrobów z cukru.**

Składy moje obydwa będą także zaopatrzone w doborowe gatunki chińskiej i angielskiej herbaty, jakoż w przednie araki.

Polecam oba me przedsięwzięcia Szanownej Publiczności i proszę o wszelkie względy.

**S. Sobeski,**

Poznań, plac Wilhelmowski Nr. 3 (Hôtel du Nord).

(4782)

Pozwalam sobie Szanownej Publiczności polecić skład mój zaopatrzoney w najmodniejsze materye gielskie, francuzkie, belgijskie i wiedeńskie na rozmaite ubiory męzkie. Wszelkie zamówienia wykonywam podług najnowszych zagranicznych i krajowych modeli w najkrótszym czasie po cenach najumiarkowańsz. (4737)

**K. Frankiewicz,** ulica Nowa, w Bazarze.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.				KURS STOW. KUP. W POZNANIU.			
dnia 28 września.				dnia 28 września.				dnia 29 września.			
	%	szkado	plac.		%	szkado	plac.		%	szkado	plac.
Papiery praskie.				Berl. Hamb. II. Em.	4	97 3/4	—	Pozn. list. zast. nowe.	4	—	53
Pozycz. dobrow.	4 1/2	—	100 3/4	Berl. Poc. Mag. A.	4	—	—	List. zast. gal. now.	—	—	69 7/8
— rząd. 1855.	5	—	104 1/2	— Litt. B.	4	—	—	List. zast. gal. star.	—	—	73 1/2
— 50, 52 konw.	4	—	96 1/2	— Litt. C.	4	—	—	Kup. w mon. kr.	—	—	—
— 54, 55, 57.	4 1/2	—	100 1/2	— Litt. D.	4	—	—				
— 1856.	4 1/2	—	100 1/2	Berl. Szczecin.	4 1/2	—	—				
— prem. 1855.	3 1/2	—	123 1/2	— II. Em.	4	92	—				
Oblig. dług. skarb.	3 1/2	—	88 1/2	Koźło-Bogumin.	4	—	88 1/2				
— Marchijs.	3 1/2	—	87 1/2	— III. Em.	4 1/2	—	—				
Listy zast. March.	3 1/2	—	84 1/2	Dolno-Szl.-March.	4	—	94 1/2				
— Prus Wsch.	3 1/2	—	82 1/2	— konwen.	4	—	94 1/2				
— Pomor.	3 1/2	—	84 1/2	— III. ser.	4	—	95 1/2				
— W. Ks. Pozn.	4	—	95	— IV. ser.	4 1/2	—	99 1/2				
— (nowe)	3 1/2	—	93	Górn.-Szl. Litt. A.	4 1/2	—	84 1/2				
— (nowe)	3 1/2	—	88	— Litt. B.	3 1/2	84 1/2	—				
— Szląskie.	3 1/2	—	82	— Litt. C.	4	—	93 1/2				
— Saskie.	4	—	94 1/2	— Litt. D.	4	—	93 1/2				
— Prus Zach.	3 1/2	—	82	— Lit. E.	3 1/2	—	82 1/2				
— Galię. K. Ludw.	5	—	90 1/2	— Lit. F.	4 1/2	—	100 1/4				
— Berl.-Anhalt.	4	—	204	— Starogr.-Pozn.	4	—	—				
— Berl.-Hamb.	4	—	151 1/2	— II. Em.	4 1/2	—	98 3/4				
— Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	211								
— Berl.-Szczecin.	4	—	128 1/2								
— Wrocl.-Freib.	4	—	143								
— najnow.	4	—	—								
— Brzeg-Niskie.	4	—	86 1/2								
— Koźło-Bogumin.	4 1/2	—	55 1/2								
— pierwot.	4 1/2	—	—								